

Z Numerem 54 Dziennika literackiego, kończy się powieść: *Sąsiedzi* i pierwszy tom tego pisma. Nową powieścią i nowym szeregiem pamiętników historycznych i innych artykułów rozpoczniemy tom drugi. Przystępującym świeżo z dniem 1go października do prenumeraty dziennika literackiego, przesyłamy bezpłatnie początek powieści jednotomowej: *Próznik*, która się 18 września w Nr. 55 rozpocznie, tak iż będą mieli komplet artykułów.

Jeszcze do 100 egzemplarzy od 1go lipca dołąd, a do 50 egzemplarzy od 1go maja mamy kompletnych. Od 1go maja do 1go października Dziennik kosztuje 3 złr., a od 1go lipca do końca września 2 złr.

Do dzisiejszego Numeru dołączamy listy zwrotne, przyczem zwracamy uwagę, iż ryciny mód kosztują obecnie tylko 1 złr. m. k. kwartalnie.

* **Zelman drohobycki.** Ciekawe dwa wyroki sądowe z r. 1755 znajdują się zapisane w aktach magistratu drohobyckiego. Malują one wybornie stan tego miasta w owych czasach, a dotyczą tyle sławnego u podgórskiego ludu Zelmana, o którym dotąd gmin śpiewa piosnki. Długi czas nazwisko Zelmana było postrachem dla ludu okolicznego, a każdego zdziercę i oszusta przezywają Zelmanem dotąd w Samborskiem i w Stryjskiem. Obadwa te dokumenta umieszczamy tu dosłownie:

Acta Scabinalia Drohobycensia ab anno 1754 usque ad annum 1765 Tom. 15 Actum die 26 Juni anno 1755. Oblata Decreta między zanie sławnym Magistratem i pospółstwem miasta Drohobycy a starozakonniemi Zelmanem Wolfowiczem, ojcem Leybą Zelmanowiczem, synem, i Wolciem Bienaszewiczem, pozwanemi w takowy tenor. Działo się w zamku Drohobyckim, dnia dziewiątego miesiąca Czerwca, roku Pańskiego tysięcznego siedmsetnego pięćdziesiątego piątego.

Między zanie sławnym Magistratem, pospółstwem i przedmieściami wszystkimi miasta Drohobycy, powodów i pozwanych przez sławnych Stanisława Riechowicza, Jana Czernigiewicza i Kazimierza Wróblewskiego, urzędownie i specjalnie zapisanych Plenipotentów, swym, Magistratu, pospółstwa i przedmieść imieniem oczewisto, a starozakonniemi Zelmanem Wolfowiczem, ojcem, Leybą Zelmanowiczem, synem i Wolciem Bienaszewiczem, pozwanemi i powodami oczywisto; sławnemi Jerzym i Janem Jachnewiczami, braćmi rodzonemi, przypowiadającemi się wójta Truskawieckiego, przez Chwedzia Beca, wójta Modryckiego, przez Jacka Cukłę wójta soleckiego, przez Hrehorego Kulenicza, wójta Stebnickiego, przez Stefana Mielnika, wójta Stannelskiego, przez Iwana Staska, wójta oczywisto piszącemi się i ustawającemi. Sąd starościński i wójtowski, ponieważ zanie sławny Magistrat pospółstwa całe i przedmieścia, od przezekucyi sprawy, dekretami w Assesoryi koronnej ferowanemi, i w znacznej części expedyowaną, komisją zaczętej, transakcyami w własnym grodzie Przemyskim oblatowanemi, odstąpili, a Juracykeyi sądu starościńskiego i wójtowskiego do rozsądzania i zakończenia sprawy z starozakonniemi Zelmanem Wolfowiczem ojcem, Leybą Zelmanowiczem synem i Wolciem Bienaszewiczem poddali się, forum należyte starościńskie i wójtowskie przyznali. Przeto w sprawie postępować nakazując, w postępowaniu zaś potrzebną być inkwizycją na

wszystkie zarzuty uznając i sentencjując, ażeby tak Magistrat, Pospółstwo, przedmieścia i gromady wsiów, jako Zelman Wolfowicz ojciec, Leyba Zelmanowicz syn i inni jego adherenci, interrogatoria opisali, podpisali, sobie komunikowali i rejestra świadków podali; a ponieważ dosyć czyniąc sentencyi sądowej, strony obydwie Interrogatoria wraz z rejestrami świadków opisane, podpisane, sobie komunikowane podali, świadków wprowadzili i według prawa jako tychże świadków nie korumpowali, sławny Jan Czernigiewicz z strony powodowej przed sądem swoim, a Zelman Wolfowicz w szkole żydowskiej rotą zwyczajną przysięgli. Więc Sąd do słuchania Inkwizycyi przystępuje, którą wysłuchawszy, przeczytawszy, zważywszy i przez wszystkie cyrkumstancje doskonale wyrozumiawszy, kiedy oczewicie pokazuje się, jako Zelman Wolfowicz, kuszniarz z ubogiej i podłej kondycyi żydowskiej urodzony, zapomniawszy o przykazaniu Stwórcy nieba i ziemi, przez Mojżesza narodem danem, do czarów i gusłów udał się, kiedy czarownicę w domie swoim skrycie trzymał, w każdym na siebie przypadku, których w niecnotliwym życiu dosyć miał, worożbitów sprowadzał, a temi sposobami Chrześcijaństwu i wszelkiej kondycyi ludzkiej szkodzie usiłował: za kryminalne akcy w roku tysiąc siedmset dwudziestym dziewiątym był osądzony, trzy razy koło ratusza obwieziony, i z miasta Drohobycy po konfiskowaniu całej substancyi wypędzony.

Sztukami i sposobami powróciwszy, najpierw dekret wyż wspomniany w aktach miejskich roku wyrażonego oblatowany, aby niebył pamiętką zrodni jego zatracił, co tym gorszym wykonał uczynkiem, kiedy trzy karty w Protokule Radzieckim wyrzucił, nie bez szkody inszych transakcyi, przy oblatie dekretu pomienionego znajdujących się, jako obszerniej w tym zarzucie dekret Jmci Pana Winnickiego, przeszłego ekonoma Drohobyckiego z Magistratem Drohobyckim i sławnym Janem Jachnewiczem, wójttem terazniejszym, a na ten czas burmistrzem obranym, z poprzedzających Inkwizycyi ferowany świadczy.

Niby ukrywając takowym złym sposobem dawniejsze akcy, nowe od pierwszych gorsze, Chrześcijaństwu czynił przykości i uciski. Ponieważ do tej przyszedł władzy, że całym rządził starostwem Drohobyckim, Ekonomowie od niego dependowali, w sprawach tak mieszczanie, pospółstwo, przedmieszczanie i wsiów gromady do niego udawali się, jemu podarunki nosili i sprawiedliwości żądali. Panowie Ekonomowie czasem u niego sądzili w domu, czasem w zamku, ale napisane dekreta pierwszej mu czytali, na jego woli więc było ująć lub grzywień przyczynić, lub taką ferować sentencyą, jaka bezsumiennej żydowskiej przewrotności potrzebna była.

Takowym sposobem ludzi w prostocie żyjących do wszelkiej nakłoniwszy bojaźni i posłuszeństwa, coraz w gorszą wznosił się ambicyą, burmistrzów, mieszczan, ludzi z pospółstwa w domu swoim policzkował, za głowę targał, trzecią bił, przedmieszczany, ludzi ze wsiów położywszy, kijmi i nahajmi w domu swoim, albo na podsieniu karał. Leyba, syn Zelmanów, ojcowskim trybem ludzi we wsiach żupnych tym samym ćwiczył sposobem. Magistraty stanowią, żydzi podczas Elekcyi Magistratów bywali, i w zachodzącej jakowej trudności do Zelmana posyłali i prosili o rezolucyą. Kto się nie opłacił dobrze Zelmanowi, ten nie mógł być Burmistrzem; w cechach, cechmistrzów w gromadach przedmiejskich wójtów, największych pijaków utrzymywał gorzałczanych, a to ponieważ sam trzymał arędzę gorzałczaną, ratuszną, aby za przepoję ile sam zechce sum wkładano. Jakoż tak się działo. Każdy cechmistrz na swój cech

narachował czterysta i więcej złotych, każdy wójt na gromadę kilka set złotych, które pieniądze gromady i cechowi bracia za ciężkimi exekucjami oddawać musieli.

Przedmieszczanie Zelmanowi z pługami orać wychodzili, obornik w pole, kopy do gumna, drwa do folwarków domostwa i browaru wozili, kosili i do innych robot za exekucjami bez zapłaty wychodzili. Podwód ile potrzeba było Zelmanowi, gdzie kazał przedmiejskie gromady wysyłały, składki między sobą robili i furmanów na podwody najmowali, przezco się zadłużyli i teraz każde przedmieście po kilka tysięcy winno, od których dotąd prowizję i żydom lichwy płacą.

W mieście i na przedmieściach kto chciał domostwo, budynek, plac, grónt, łąkę kupić, bez pozwolenia Zelmiana nie mógł; obydwie kontraktujące strony, jak mu się opłaciło, natenczas pozwolił i do Akt miejskich przyjęto, czyli ręcznie napisano; którym przedmieszczanin gorzałki nie pił, a słyszał u niego Zelman pieniądze, miał sposób zniszczenia, i takowych trzymał kilkunastu żydziuków. sprawnych. Ci z pacholkami szukali po domach gorzałek, podczas rewizji nieznacznie w koncie przyniesionej sekretnie z sobą gorzałki flaszkę, albo w innym miejscu zostawili, a trafiło się że i w garnek mleka wpuścili; zrobiwszy tak ciężką napasę, drugi raz lepiej szukać wracali się, i tę gorzałkę znaleźli, człeka niewinnego w punkcie zagrabili konie, woły, krowy, sprzęt domowy zabrali, dopiero do zamku pozrywali, gdzie grzywnami wielkimi karali; jeżeli grzywnie nie zapłacił, to grabież tracili; te grzywny gorzałczane do Zelmiana należały, innemi zaś z ekononami dzielili się.

Tenże Zelman żyta z stokłosą, pszenicę podłe, jęczmiona, hreczki, owsy zanikie kupował, z zamkowem zbożem folwarków drohobyckich zmieszawszy, na piekarsów Chrześcian, szynkarzów i krupiarzów narzucał, cenę jak sam chciał stanowił, a potem za exekucjami odbierał.

(C. d. n.)

*** Biblioteka polska, w Sanoku.** (Dokończenie.) Z końcem r. z. obiecywano nam, że od 1go stycznia już niezawodnie i z pewnością będą po 2 zeszyty wychodziły tygodniowo. A tymczasem do dnia 14 kwietnia r. b. wyszło przez rok cały zeszytów dopiero 47. Jest to ostatni zeszyt jaki w tych dniach widzieliśmy w Warszawie. Więc i ta obietnica przyspieszenia wydawnictwa od Nowego Roku, chyba na niczem się skończyła, bo do 14 kwietnia z samego roku 1856 powinno być już 30 zeszytów, a ich tutaj nie widać. Wydawcy cieszą się (w kwietniu r. b.) że Biblioteka polska nie jest już tedy projektem, za który ją przed rokiem miano i złąd obiecują, że wydadzą najmniej tysiąc zeszytów w ciągu lat dziesięciu (zakresu oznaczonego na dokonanie przedsięwzięcia): powinni się zatem wziąć do pracy goręcej, teraz tembardziej po takim oświadczeniu.

Ale różnych oświadczeń już było tyle. Jeszcze na jesień r. z. wydawcy przewidując, że tysiąc czytelników zbiorą, pisali do Oleszczyńskiego o ryciny; ten obiecał im z największą gotowością służyć (listem z d. 13 października 1855). Wydawcy gotowi byli już, na Nowy Rok przesłać ten staloryt obiecany w nagrodę za wytrwałość swoim prenumeratorom (obietnica w 28 zeszycie,) ale nie było wtedy jeszcze owego tysiąca, nie było jeszcze pewności. Rycina Oleszczyńskiego miała być początkiem galerji, któraby prenumeratorom darmo przyszła. Przybierali już wtedy „zdolnych współpracowników,“ zakładali kantory. Potem wydawcy zwolnili cokolwiek z surowości warunków, czytaliśmy np. w liście prenumeratorów wielu duchownych, którzy się zapisywali na jeden tylko wyłącznie kościelny oddział Biblioteki. Do rycin obiecywali jeszcze dołączać pismo pod tytułem „Rozmaitości“ które miało wychodzić przy Bibliotece periodycznie, a zawierać same powiastki, lekkie czytanie najwięcej przekłady z obcych języków. To wszystko zdaje się dowodzić, że Biblioteka dobrze idzie — niechaj jej Pan Bóg błogosławi, bo jeśli by jak dotąd szła wolno, chybaby-

śmy jej całości projektowanej doczekali się dopiero za sto lat nie za dziesięć, a jakże tutaj ręczyć za wnuków i prawnuków, że prenumerować będą?

Przytoczyliśmy ważniejsze ustępy z rozprawy pana Bartosiewicza, co do materialnej strony wydawnictwa.

Co do naukowego kierowania wydawnictwem przynajmniej się najpierw bez ogródki p. Bartoszewicz że nie z wielką chęcią widział w Bibliotece długie przedmowy samego pana Turowskiego, w których to niby rzucają się poglądy, spostrzeżenia, objaśnienia i t. d. Już to bardzo nawet oględnie wyraził się pan Bartoszewicz. We wszystkim, co pan Turowski napisze, niema, otwarcie powiedziawszy, sensu żadnego, i dla tego to życzliwi wydawnictwa Biblioteki polskiej prosili go aby sam przedmowy, uwagi, objaśnienia, reklamy pisać przestał, bo jeno kompromituje całe wydawnictwo. Nie chodziło tu o osobę lecz o sprawę, która cały kraj obchodzi.

Radzi dalej panu Turowskiemu, aby starając się o lepszy wybór dzieł, „którego dotąd tak bardzo niema“ Zastanawia się między innemi nad nie stosownością przedruku Jana z Tęczyna, który na to wcale nie zasługiwał. Dziwi go jakim sposobem mógł pan Turowski tak zasmakować w tej powieści, że ją aż w przedmowie wychwala za sentymenta.

W końcu za złe ma wydawcy przerabiania chociaż małe textu, bo to wiarę w wydawnictwo osłabia. Istotnie dziwne o wydawnictwie swem wyobrażenie ma p. Turowski iż np. jedne pieśni w Janie z Tęczyna poopuszczał, dla tego iż mu się niepodobały, a drugie innemi zastąpił. Jestto niepojęcie zupełne celu takiej Biblioteki polskiej.

W ogóle przedsięwzięcie samo wita pan Bartoszewicz z szczerem uczuciem. Wydanie znachodzi nawet dosyć taniem, czemu znowu zaprzecza redaktor Gazety Codziennej, znany z licznych wydawnictw. F. S. Dmochowski który obliczył, iż Biblioteka polska, nie kupując manuskryptów, gdyby tylko 1000 egzemplarzów się drukowało, w Warszawie z cłem, transportem i procentem księgarskim powinna kosztować tylko 18 kop. (18 kr. m. k.) a u nas przeto 12 kr. m. k. za zeszyt, zawierający 80 stronnic

*** Koleje podziemne i napowietrzne.** W braku bardzo ważnych nowych wynalazków, uczyniono w r. 1856 postępy w dawniejszych. Niektóre są olbrzymiej siłności, jak n. p. podziemne koleje żelazne pana Texier w Paryżu. Od Barrière de l'étoile do barrière du trône jeździć będą żelazną torą, w której latarnie zastąpią światło słoneczne. Sieć cała podobnych podziemnych kolei łączyć będzie wszystkie główne części miasta z sobą, i z rozmaitemi dworcami, a koncentrować w jednej olbrzymiej wielkości dworcu, który budować mają na polach elizejskich.

Pomimo rozszerzenia wielu ulic i przebiecia nowych, główne trakty, któremi pulsuje życie paryskie, zawsze jeszcze są niedostateczne dla tego ogromnego nawału ludzi, tam i sam idących i jadących. Codziennie opowiadają gązety o przypadkach rozjechania, roztratowania, i t. p. Również i w Londynie jest podobne przepełnienie, ścisk zbytni na ulicach, i tam myślą o drogach podziemnych. Niedawno dał parlament pozwolenie na kolej podziemną 8 kilometrów długości. Zrobiono plan jeszcze śmielszy: całej sieci napowietrznych kolei. Koleje mają się krzyżować nad Paryżem, a spoczywać na olbrzymich, po nad kominy najwyższych domów wznoszących się arkadach. Przynajmniej towarzystwo kolei napowietrznych nie będzie troszczyło się o oświetlenie. Plan tego zdaje się przesadzony, a jednakowo wykonać się da bez wątpienia. Kolej żelazna z Londynu do Richmond wznosi się na dwa i trzy piętra w górę, i przeszkakuje w wielu miejscach wierzchołki najwyższych kamienic.

Jeszcze dalej idzie w swych planach towarzystwo szwajcarskie, które zamierza na parowych statkach przewozić całe pociągi kolei żelaznych, z lokomotywami, wagonami, i podróżnemi. W Ywerdun, ostatniej stacji kolei

genewskiej, mają wjechać pociągi na statki parowe, które-
mi jeziorem newszateńskim i bielskim przeprawia się do
kolei solurskiej, i tam wjadą za pomocą olbrzymich linow.
I to wydaje się bajecznem, a przecież podobny plan już
wszedł w wykonanie na kolei z Akwisgranu do Ruhrort.

Przyjechali do d. 6. września do Lwowa.

PP. Erazm Lenciewicz z Zadworza. Felix Lityński z Borowa.
Klem. Bobrowski z Podlipiec. Franc. Siemianowski. Tyt. Zarzycki z Stry-
ja. Kaj. hr. Lewicki z Teplicu. Mac. Mauthner z Gródka. Teod. Wisło-
cki. Spir. Nikorowicz z Wiednia. Bened. Gregorowicz z Białej. Teodor
Zakliczyn. Miecz. hr. Dzieduszycki. Bonifacy Janiszewski z Krakowa.
Bol. Komarnicki z Jackowic. Emil Krzysztofowicz z Załucza. Mich. Cie-
mierzynski z Brzozdowic. Karol Wysogórski z Truskawca. Teod. Beldo-
wicz z Pragi. Leonar. Truskolawski z Żółkwi. Józ. Skrzyszewski z So-
poczyzna.

PP. Wiktor. Wiszniewski z Brzeżan. Franc. Smoika z Truskawca.
Kar. Parzelski z Urzka. Józ. Jozefowicz z Woław. Hen. Młyński z Czer-
nicy. Józ. Wysłowski z Złoczowa. Jan Krzysztofowicz z Kozłmana. Eug.
Strzelecki z Wyrowa. Maur. Torosiewicz z Ostrowa. Adam Pawłowski
z Żelechowa. Mich. Robieski z Bertyszowa. Felix Nowak z Strzały. Mar.
Kemplicz z Manajowa. Kaj. Kalb z Wiednia. Mar. Kęzminowicz z Kra-
kowa.

PP. Marc. Zawadzki z Orzechowic. Eug. Ekart z Probusna. Win.
Gorzycki z Pohorylec. Jan Brzozowski z Roznowa. Kaj. ks. Poniński
z Czerwonogrodu. Rom. i Ant. Krzysztofowicz z Załucza. Franc. Miel-
nicki z Tarnopola. Teod. Waszkiewicz z Biłki. Jan Karpiński z Koło-
myi. Felic. Laskowski z Jasła. Baz. Strutyński z Lubienia. Bogusł. Fili-
powski z Chłopczy. Tad. Starzewski z Krakowa. Ludw. Lokoczyjewski
z Lipska. Raf. Struś z Żółkwi. Maur. Kabath z Rawy. Okt. i Wencel
Ubysz z Ostobusza. Kon. Krobicki z Czernik. Jan Szczepański z Żółkwi.

PP. Lub. Schlegel z Rykowa. Kajet. Kulikowski z Świątarszowa.
Alf. Młocki z Łopatyna. Kar. Lewakowski, Tad. hr. Tarnowski z Tru-
skawca. Apol. Podlewski z Czarbarówki. Joz. Augustyn z Buczacza.
Sig. Riger z Brodów. Adam Melbachowski z Oleśnicy. Wikt. Gumow-
ski z Bereźnik. Xaw. brn. Brückmann z Wołoszczy Wojc. Serwatow-
ski z Rudnowa. Ign. Wojna z Potyliczy. Fr. Zaleski z Przemyśla.
Tiberc. Olszewski, Marceli i Michał Prawezy z Krakowa. Wilhelm
Turbeltaub z Buska. Ferd. Frank z Nachacza. Sew. Dzikowski z Stryja.
Walent. Madurowicz z Złoczowa. Stan. Czerwiński z Błudnika. Leon
Reitmann z Wiednia. Jak. Petrowicz z Winnik.

Wyjechali do d. 6. września ze Lwowa.

PP. Jan Komarnicki do Magierowa. Mich. Gnoiński do Krosna.
Karol Widmann do Pruss. Józ. Madurowicz do Złoczowa. Krzysz. br.
Błazowski. Adr. Onyszkiewicz do Jazłowie. Józ. hr. Starzeński do Mo-
gielnicy. Kar. Kamiński do Kiernicy.

PP. Nare. Pajęczkowski do Żółkwi. Tyt. Winnicki do Nowosió-
łek. Felix Au do Milatyna. Stan. Papara do Dolnicy. Kaz. Dobrowolski
do Mokrotyna. Kasp. Boczkowski do Wołowy. Jerzy Gaffenko do Zamo-
ścia. Jed. Gaffenko do Zamościa. Józ. hr. Krasicki do Przemyśla. Jerzy
Ziembicki do Dembicy. Wilh. Pożniak. Baz. Strutyński do Lubienia.
Prop. Zodyński do Wiszenki. Franc. Link do Komarna.

PP. Józ. Gregorowicz do Kałuża. Aug. Korytko do Wiszni. Teo-
dor Rudnicki do Strzałek.

PP. Hier. Sadowski do Milatyna. Ign. Szymanowicz i Jak. Pe-
trowicz do Żółkwi. Leon Nowicki do Kamionki. Jul. Stojalowski do
Buczacza. Adam hr. Golejowski do Hrynoma. Mauceli Kępicz do Ma-
niowa. Józef Morawski do Dębicy.

Kurs telegrafowany z Wiednia 7. września.

Augsburg za 100 złr.	103 ³ / ₈	Pożyczka 5%	85 ¹³ / ₁₆
Hamburg za 100 tal. branco	—	Akcyje banku	1091
London za 1 funt szterl.	104 ¹ / ₂	Kolej północna	2827 ¹ / ₂
Medyolan za 500 lirów	102 ⁵ / ₈	Obl. ind.	77 ³ / ₈
Paryż za 500 franków	119 ³ / ₄	Nowa pożyczka z loteryą	109 ⁷ / ₈
Agio duk. ces.	7 ¹ / ₈	Pożyczka narodowa	857 ¹ / ₁₆

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	45	4	48
Dukat cesarski	4	50	4	52
Półimperyal zł. rosyjski	8	16	8	20
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rosyjski	1	36	1	37
Talar pruski	1	29	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10	1	11
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	81	20	81	40
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne bez kuponu	76	45	77	15
5 proc. pożyczka narodowa	84	43	83	15
Srebro	—	—	—	—

IN S E R A T Y.

Wiadomość telegraficzna!

W tej chwili rozpoczynają się drukować:

KAZANIA I NAUKI

O MĘCE PAŃSKIEJ,

miane przez kapłana obrzędu ormiańskiego Archid.
lwowsk. tom IIgi, obejmuje 20 arkuszy druku 8ce,
wyjdzie w 4ch miesięcznych zeszytach pięcioarku-
szowych.

Prenumerata na całe dzieło w 4ch zeszytach 2 złr.
m.k. Każdy zeszyt po ukończeniu druku, odesłany będzie
pocztą franco na wskazane miejsce.

Prenumerować można u wydawcy niżej podpisanego
do wyjścia trzeciego zeszytu. — Wszyscy PP. Prenu-
meratorowie zostaną drukiem ogłoszeni.

Wojciech Maniecki.

(Nr. 99. 1—3.)

uprzyw. dzierżawca drukarni Zakładu narod.
im. Ossolińskich we Lwowie.

✓ Ogrodnik, we wszystkich gałęziach sztuki ogrodnic-
zej bardzo biegły i naukowo wykształcony, rodem z Nie-
miec, gdzie przez długi przeciąg czasu zawiadywał znako-
mitymi ogrodami, lecz już od lat 5 w Galicyi mieszkający,
szuka posady w jakowem większem państwie. Posadę
w miejscu, gdzieby sprzedaż roślin i nasion urządzić mo-
żna, lub gdzie nowy ogród zakładać trzeba, przeniosłby
nad inne. Bliższej wiadomości udzieli redakcyja Dziennika
literackiego.

(Nr. 101. 1—3.)

Publiczne podziękowanie!

Wielmożny Franciszek Medwey ze Lwowa, który od
lat ośmiu jako lekarz hydropaty w własnego doświadcze-
nia najszcześliwsze uleczenia w niebezpiecznych chorobach
w całej jego okolicy najpomysłniej uskutecznił, uzupełnił
swoje wiadomości i doświadczenia tegorocznej zimy w sła-
wnym zakładzie leczenia wodą zagranicą, a na podstawie
swoich zaświadczeń od Jego Cesarsko Król. Apost. Mości
naszego najmiłościwszego Cesarza otrzymał pozwolenie do
urządzenia zakładu wodą w Galicyi. Otoż tenże dnia 24
sierpnia t. r., mojego, półczwarta roku liczącego syna, zło-
żonego febrą kataralną połączoną z gwałtownym zapaleniem
gardła i kongestją do mózgu, swoją metodą leczenia wodą
w przeciągu dni czterech zupełnie wyleczył. Wynu-
rzając jako ojciec tego uratowanego dziecięcia, Wmu Fran-
ciszkowi Medwejowi najgłębsze uczucia podziękowania czuje
się porównie obowiązany dla dobra cierpiącej ludzkości
tak błogosławioną i bezinteresowną czynność do publi-
cznej podać wiadomości.

Czerlany, dnia 3. września 1856.



(Nr. 102. 1.)

Zygmunt Kotkowski.

✓ Niżej podpisany ma zaszczyt uwiadomić Szanowną
Publiczność, iż w swoim składzie fortepianów przy ulicy
krakowskiej pod liczbą 76, na pierwszym piętrze, ma do
sprzedania lub do wynajęcia kilka fortepianów koncerto-
wych Streichera i Bösendorfa i innych zasłużonych mi-
strzów, jakeimi są Seuffert, Fritz, Czapka itd.

Fr. St. Wiethe,
nauczyciel muzyki.

(Nr. 100. 1—3.)



 Za c. k. najwyższym przywilejem i król. prusk. i król. bawar. najwyższą abproacya. 

**Z ziół
wiosennych
r. 1856.**

DRA BORCHARDTA

MYDŁA Z ZIÓŁ

**Cena
opieczetowanej
oryginalnej
paczki
24 kr. m. k.**

Dra Borcharda c. k. uprzywilejowane **Mydło z ziół**, wedle wierzytelnych i chlubnych zdań najpierwszych lekarzy jako też osób prywatnych jest **środkiem najskuteczniejszym i najzabawienniejszym** dla ciała ludzkiego działający w sposób szczególniejszy na skórę i celując w tym względzie nad wszystkimi innemi fabrykatami. Osobliwie z wielkim skutkiem  używa się do **kąpiel** wszelakich  = kto raz spróbuje mydła **Dra Borcharda**, temu ono się stanie niezawodnie codzienną potrzebą. =

**1/2 paczki
po
20 kr. m. k.**

Med. Dra. Suin de Boutmard's

AROMATYCZNA PASTA NA ZĘBY

**1/2 paczki
a
20 kr. m. k.**

Dra Suin de Boutmard'a z bardzo oczyszczonych i doskonale użytych składnych części utworzona **pasta na zęby**, coraz powszechniej jest używana z powodu, iż jak **najlepiej zęby i dziąsła czyści i utrzymuje** i w tym względzie celuje nad wszelkiego rodzaju **proszkami**, na zęby. Kto raz tylko używał tej pasty, niezawodnie nie porzuci jej nigdy.



**Słoik
pomady
z ziół
20 kr. m. k.**

DRA HARTUNGA

POMADA Z ZIÓŁ i OLIWA Z KORY HINY

**Flaszka
olejku
z kory chin
20kr.m.k.**

Dr. Hartunga, uprzywilejowane środki na wzrost włosów, różni się swemi wybornemi własnościami i swą taniością przytem od tyle zachwalanego olejku makasarowego i innych podobnych olejkowi pomad na włosy, gdyż niezaprzeczenie między racjonalnemi środkami niema **skuteczniejszych** kompozycji jak dwa wyżej wspomniane **Dra Hartunga środki**, które się nawzajem uzupełniając, mogą być z wszelką sumiennością, polecane a mianowicie: **Dra Hartunga olejek z kory chińskiej do konserwowania i upiększenia włosów** i **Dra Hartunga pomada z ziół do wzbudzenia i odświeżenia wzrostu włosów**.

Powyższych dla swej skuteczności i dobroci tak ulubionych artykułów  pod gwarancją prawdziwości  dostać można w jedynych składach we **Lwowie** u **W. Willmanna wdowy** i u **Bonifacego Stillera**, ulica halička 182, jakoteż w następujących P. T. handlach, w jednakowej dobroci:

W **Białej** u **Józefa Bergera** i **Kar. Demskiego**, w **Bochni** u p. **Niedzielskiego**, w **Brodach** u **Neumanna Korofelda**, w **Busku** u aptekarza **Piotra Nestorowicza**, w **Czerniowcach** u **Ign. Schnircha** i **Th. Zachariasiewicza**: w **Dembicy** u aptekarza **Ferdynanda Herzoga**, w **Dobromilu** u **Ludw. Steleryka**, w **Dynowie** u aptekarza **Feliksa Baranieckiego**, w **Gorlicach** u **Ignacego Łukasiewicza**, w **Gurahumorze** u **Karola Lajsera**, w **Jarosławiu** u **Ign. Bajana**, w **Jaśle** u braci **Podgórskich**, w **Kentach** u aptekarza **Joh. Jarschela**, w **Kołomyi** u **S. Wieselberga**, w **Komarnie** u aptekarza **Aleks. Emperle**, w **Krakowie** u **Józefa Bartla**, w **Łańcucie** u **Ant. Swobody**, w **Lisku** u **Adama Borejko**, w **Myślenicach** u **Jakuba Dziegiełowskiego**, w **Neumarku** u **Karola Laura**, w **Przemyslu** u **Edw. Machalskiego**, w **Przeworsku** u aptekarza **Fr. Kuhna**, w **Rzeszowie** u **Ign. Schaittera**, w **Samborze** u **J. Rosenheima**, w **Sadogórze** u aptekarza **Aleks. Grabowitza**, w **Sanoku** u **Jana Jaklicza**, w **Sendziszowie** u **Jana Kownackiego**, w **Sniatynie** u **Marcellego Niemczewskiego**, w **Stanisławowie** u aptekarza **Jana Tomanka**, w **Tarnowie** u **Jos. Jahn**, w **Tarnopolu** u **Marcina Schliłki**, w **Wadowicach** u **Schwarca** i **Heineza**, w **Wieliczce** u **F. Charskiego**, w **Zaleszczykach** u **Józefa Kodreńskiego** i spółki, w **Złoczowie** u **Andrzeja Gottwalda**.

((Nr. 88. 1—5))

Losy Loteryjne po 3 złr. m. k.

do ciągnięcia dnia 20 września 1856 w Wiedniu

któremi wygrać można: 80,000 złr., 30000 złr.,
20,000 złr. 10,000. itd.

dostać można u **FRYDERYKA SCHUBUTHA**, w rynku Nr. 173
obok księgarni p. Wilda.

(Nr. 89.) *Zamówienia z prowincyi przesłane będą pocztą.*

(2—4.)